Nr. 90. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 24 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	28 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Bernardyński 1
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 45 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie ... halerzy.
Podziękowania, zaręczyny, i inne prywatne komunikaty po Wroście za jeden wiersz petitowy ... halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	2 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zagraniczna i narodowościowa polityka Niemiec.

Lwów 23 lutego.

Poważny organ katolików niemieckich, *Köln. Volks Ztg*, zamieściła tymi dniami pod powyższym nagłówkiem uwagi godny artykuł, w którym pomiędzy innymi czytamy taki, wysoce trafny, a znamienny ustęp: „Igła magnesowa naszej polityki państwowej okazuje wówczas jeno pewne zboczenie, ilekroć znajdzie się w pobliżu „magnetycznej góry" kwestji narodowościowej. Nawet tak „narodowo" i hakatystycznie usposobionej gazecie, jak *National Ztg*, musi się przydarzyć, że oto taka *Kreuz Ztg* (jak wiadomo, organ junkrów pruskich. Przyp. red *Dz. Polsk.*) „waży ją i zbyt lekką znajduje". Pisze bowiem ten dziennik konserwatywny: „Co ta kompanja rozumie pod niemiecko-narodowym sposobem myślenia, to oświetla nader jaskrawo jedna z ostatnich enuncjacyj *National Ztg.* Oto podczas, gdy z jednej strony pismo to występuje jako wróg Polaków, z drugiej nie żenuje się wcale, aby z miłości dla zżydziałego liberalizmu węgierskiego, tych Sasów siedmiogrodzkich, najwaleczniejszych przecie pionierów niemieckości na południowym wschodzie — którzy nigdy niczego nie robili, jak tylko bronili swoich praw odwiecznych i niczem nie wykraczali przeciw węgierskiej idei państwowej — pogardliwie nazywać „madiarożercami!" Zaprawdę przykład ten tak pobija, że jedyną nań odpowiedzią może być milczenię — i my też innej odpowiedzi nie oczekujemy... Coś podobnego zdarza się tedy w Niemczech, podczas gdy równocześnie występuje się jak najgoręcej w obronie antipolskiej polityki hr. Bülowa! Więcej chyba ani słowa nie potrzeba rzec o tych obrońcach wschodnich kresów"... „To gorzkie — zauważa *Koeln. Volks-Ztg* ironicznie. Ta *Nat. Ztg* sądzi widocznie, że mniejszość ludnościowa i językowa musi pozwolić na to, aby ją wynarodowiono: Polaków w Prusiech, a Sasów siedmiogrodzkich na Węgrzech. Zatem: *Cujus regio ejus natio*.

Wszelakoż znów *Kreutz Ztg.* widzi w Niemcach naród panujący i zapewne myśli sobie tak: „My mamy przywilej do wynaradawiania — ale inni to już wara! Madjarzy są łotrzykami, gdy swoich Sasów wynaradawiają — natomiast Polacy pruscy są łotrzykami także, skoro nie dają się wynarodowić! Oto ta najnowsza pruska etyka polityczna o dnie podwójnem! Lecz śledząc pilnie dzisiejszą prusko-niemiecką politykę rządową, widzi się rychło, że pomimo swego zabarwienia hakatystycznego, nie posiada ona właściwie w tak ważnej, jak ta, kwestji zasadniczej jasności. Czy ten rząd hołduje zapatrywaniom *Nat. Ztg.*, czy też *Kreuz Ztg.*, — nie wiemy, a przecież byłoby nietylko interesującą, ale i wskazaną rzeczą, dowiedzieć się o tem. Skoro ta manja wynaradawiania grasuje dziś w najrozmaitszych państwach i tu i ówdzie stała się nawet osią całej polityki państwowej, staje się obecnie rzeczą co raz natarczywszą, aby nad tem pomyśleć, czy ten problemat nie dałby jednak załatwić się na pokojowej drodze? W przeciwnym razie nie da się odwlec na długo rozcięcie tego gordyjskiego węzła... mieczem!"

Tyle *Koeln. Volksztg.* — co prawda jedyny organ w rzeszy, który ma sumienie i odwagę, krytykować ostro nikczemną hakatę i jej aljans z rządem pruskim. — Jak dalece zaś rozwydzenie się hakaty poprostu ogłupia jej obrońców i najmitów, dowodem tego świeżym idjotyczny projekt takiej wiedeńskiej *Ostd. Rundschau*, powtarzany obecnie skwapliwie przez rozmaitą psiarnię hakatystyczną w Niemczech. *Ostd. R.* — jak wiemy — organ osławionego Wolffa i i tz. Wszechniemców, *vulgo* prusofilów austrjackich — zaproponował tedy, aby wobec braku chłopów niemieckich do kolonizowania Ks. Poznańskiego, zwrócić emigrację chłopów niemieckich z Austrji, zamiast do Ameryki, do... Księstwa Poznańskiego! Za ocean ciągną dziś oni dlatego, że tam nie żądają dokumentów przynależności (!), których wydostanie natrafia dość często na rozliczne przeszkody. Podrzędną jest kwestją — argumentuje dalej pismak prusofilski — czy to sąd trafny, natomiast jądro kwestji tkwi w porozumieniu się państw co do tego ruchu emigracyjnego. Niechby sobie chłopi niemieccy swobodnie wędrowali tu i tam, a opróżnione przez nich miesjca — np. w Galicji — obsadzałoby się Słowianami z Poznańskiego. Prusacy z pewnością nader ochoczo daliby Galicji za każdego Niemca 2 Polaków! W podobny sposób możnaby znów z Rosją wymieniać Polaków na Czechów... To nie żart wcale — zapewnia kulawy donżuan wiedeński w swem sprzedajnem piśmidle — i niewątpliwie dałoby się wynaleźć jakiś sposób ku temu — kończy z miną poważnego polityka i socjologa. I tego rodzaju brednie nietylko czytają Niemcy, ale je kolportują dalej, jako uwagi godne głosy narodowe!

Wszędzie oni i ci sami.

Czerniowce 21 lutego.

Rusini bukowińscy nie są niczem więcej, jak tylko echem galicyjskich prowodyrów ruskich i — nie mogąc zdobyć się na własny program polityczny, odpowiadający miejscowym potrzebom społeczeństwa — dmą w trąbę, to Ukraińców, to moskalofilów, to radykałów galicyjskich. Okoliczność ta da się wytłómaczyć w ten sposób, że społeczność ruska na Bukowinie pod względem kultury stoi znacznie niżej od Rusinów galicyjskich i — sama nie wytwarzając ludzi o wyższych talentach i szerszym widnokręgu umysłowym — chętnie idzie na gotową politykę swych współrodaków z sąsiedniego kraju, którzy też tutaj pierwsze grają skrzypce. Ten brak samoistnej idei i ślepe, bezcelowe naśladownictwo stosunków galicyjskich powodują, że wszelkie usiłowania, jakie czyniono ze strony polskiej, ażeby zbliżyć ku sobie oba słowiańskie żywioły na Bukowinie, przynosiły nam zawsze tylko rozczarowania i gorzkie zawody. Wbrew kłamliwemu twierdzeniu gazety ruskiej w Czerniowcach, faktem jest, że wszystko co Rusini na Bukowinie uzyskali w ostatnich latach dwudziestu, zawdzięczają wyłącznie i jedynie staraniom, poparciu i zabiegom Polaków. I faktem jest, że w zamian ze strony ruskiej nie tylko nigdy nie czyniono żadnego dla Polaków ustępstwa, ale przeciwnie, na każdym kroku okazywano nam „rusko-galicyjską" niechęć, jeżeli nie nienawiść.

Za przykładem galicyjskich rodaków, kokietowali Rusini tutejsi przez długie lata Niemców bukowińskich i — z powodzeniem. Używali ich oni nawet do zwalczania Polaków. Niemcy stoją na Bukowinie, ale głowy swe trzymają w Wiedniu i Lincu. Stamtąd też przez czas długi karmili się informacjami o Polakach, oczywiście galicyjskich i opinję tę przenosili na bukowińskie stosunki. Wreszcie natrętne, a przesadne żądania, jakie zbyt rozpieszczeni karjerowicze polityczni ruscy poczęli coraz głośniej podnosić i w sejmie i w życiu publicznem, zwróciły na nich baczniejszą uwagę polityków niemieckich. Z niemiecką gruntownością poczęto coraz dokładniej przyglądać się tym wiecznie niezadowolonym, wiecznie żebrzącym, wiecznio pokrzywdzonym robaczkom, co pełzały przedewszystkiem na intratne posady i — sentymentalność niemiecka, wślad za polską — ochłódła. Kozackie wybryki politycznego awanturnika, posła Mikołaja Wasylki, a więcej jeszcze gremjalny najazd ruskich akademików, secesjonistów z wszechnicy lwowskiej, którzy próbowali obsadzić uniwersytet czerniowiecki — otworzyły oczy wielu Niemcom.

Zwrot sympatyj niemieckich wyprowadził z równowagi benjaminków ruskich, pieszczonych dotychczas przez wszystkich i wszędzie. Z początku rzucili się, jak rozkapryszone dziecko i urządzili — *modo antiquo* — secesję w czasie ostatniej sesji sejmowej. Ale spostrzegli się rychło i — powrócili. Obecnie zaś wylewają gniew swój — na Niemców, że ich opuścili? — Nie! Na — Polaków... Wszak Rusini w Galicji także nie na Niemców, jeno na Polaków rzucają się gwałtownie.

Onegdajsze *Diło*, zastanawiając się nad nieprzychylnym dla Rusinów zwrotem opinji publicznej na Bukowinie, składa winę na prezydenta kraju, br. Bourguignona o tyle tylko, że „dał się w błąd wprowadzić", natomiast stwierdza, że „w tym zwrocie polityki i w ugrupowaniu stronnictwa większości w sejmie nietylko bez Rusinów, ale nawet przeciw (?) Rusinom, najsmutniejszą, a zarazem najohydniejszą (?) rolę odegrali wobec Rusinów — Polacy. Widząc, że Rusini rosną w siłę, poczęli przeciw nim podjudzać Bouguignona, Niemców, a nawet żydów i owocem ich machiawelskich zabiegów jest obecna koalicja w sejmie: Rumunów, Niemców i Polaków. O co im się rozchodzi? Rzecz jasna, jak słońce. Boją się Polacy naszego wzrostu i za wszelką cenę pragną, jeżeli nie całkowicie zniszczyć nasz ruch narodowy, to przynajmniej stłumić go na długie, długie czasy".

Jako bijący w oczy dowód tej, wyłącznie „polskiej intrygi", przytacza *Diło* korespondencję z Czerniowiec do jednego z pism krakowskich, w której autor mówi o projektowanej nominacji generalnego wikarego przy grecko-orjentalnym konsystorzu w Czerniowcach i wyraża przy tej okazji słuszną zresztą opinję, iż wśród Rusinów brak ludzi ukwalifikowanych na to stanowisko. Otóż to argument!

O co rozchodzi się Rusinom i co te głosy znaczą? Ze strony prowodyrów bukowińskich jest to objaw rozpaczy z powodu, że poznano się na nich i oceniono ich wartość, a Polacy już nie mają ochoty własnemi rękami wyciągać im kasztanów z ognia; ze strony *Diła* zaś — to nowy upust jadu pod adresem polskiego imienia, chociażby nawet — *via* Bukowina. *Calumniare audacter*...

„Z rozmów i wrażeń."

Korespondent *Kraju* miał sposobność rozmawiania z b. ministrem p. St. Madeyskim o kilku ważnych kwestjach. Wadę ustroju parlamentarnego widzi p. St. M. w tem, że angielską roślinę parlamentarną przesadzono na grunt nieprzygotowany jak w Anglji samorządem. Twórcy austrjackiej konstytucji działali dalej w fanatyzmie wolności i zapomnieli o zachowaniu właściwej jej miary. Ład może być tylko tam zachowany, gdzie pomiędzy wolnością a przymusem zachowaną zostaje właściwa miara. Organizację parlamentaryzmu utrudnia w Austrji kwestja narodowościowa i historyczna odrębność krajów. Normalnie, większość w parlamencie może się tylko zgrupować z różnorodnych stronnictw z programem kompromisowym, która z natury rzeczy nigdy nie może rozwinąć bardzo znacznej siły.

Dla uczynienia pracy parlamentarnej produktywniejszą, uważałby p. Madeyski za wskazane ustanawianie na każde sześciolecie stałej komisji prawodawczej, któraby opracowywała szczegółowo projekty ustaw, mając konieczną po temu ciągłość i fachowość, których braknie dużemu ciału parlamentarnemu: W kwestji prawa wyborczego określił p. Madeyski zdanie swe w zposób następujący:

„Ci mają rację, którzy poczytują za błąd, że w r. 1873 wprowadzono bezpośrednie wybory do rady państwa w zamian wyborów pośrednich, dokonywanych przez sejmy. Wybory pośrednie miały dwie zalety. Najprzód posłowie reprezentowali kraje, a więc nie interesy indywidualne, lecz zbiorowe, działali zatem więcej w duchu dobra publicznego. Powtóre, sejmowe wybory były jak gdyby sitem, przez które przechodzili tylko lepsi, a takich przecież potrzeba w radzie państwa, Mimo to jednak, gdy już od lat 30 zżyła się ludność z prawem wyborczem indywidualnem, sam powrót do wyborów pośrednich nie potrafi jej zadowolić, bo czyniłby już wrażenie konfiskaty praw politycznych. Ograniczać dane prawa można, czasem może i trzeba, ale do takiego kroku należy uchwycić odpowiednią chwilę psychologiczną. Czy ona istnieje teraz? — bardzo wątpię.

Ideę wyborów powszechnych, bezpośrednich i równych, uważano za niewłaściwą, bo ona znaczy panowanie cyfry — a cyfra sama jest pierwiastkiem mechanicznym, któremu niemożna oddawać decyzji, gdy chodzi o budowę organiczną. Grupy ekonomiczne, na których opiera się tak zwana reprezentacja interesów, są przynajmniej realnym płodem historycznego rozwoju społeczeństwa, więc mają w sobie coś prawdziwego i łączą przynajmniej posłów wspólnością interesów grupy. Ale wybory powszechne nie łączą posłów żadną wspólnością, owszem, dają same tylko luźne atomy".

Ni paix, ni treve

Na tle uwag politycznych p. R. Przewalskiego, który w miesięczniku p. t. *Słow. Wiek* umieścił artykuł p. t. „Myśli Polaka Słowianofila" i komentarza do tychże, napisanego przez p. Kiriewa, rozwinęła się szeroka dyskusja, w której wzięła także udział część prasy polskiej. Otóż obecnie p. Kiriew odpowiadając na artykuł *Kurjera Poznańskiego*, przytacza bardzo interesujące wspomnienie o ś. p. arcybiskupie Felińskim, które postać zmarłego arcypasterza nowym opromienia blaskiem. Oto, co czytamy:

„Wczesną wiosną 1863 roku, arcybiskup warszawski Feliński wygłosił w kościele św. Jana w Warszawie ostre antirządowe kazanie, poczem został wezwany do Petersburga *ad audiendum verbum*, i ja, będąc wówczas adjutantem wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, towarzyszyłem mu w roli straży honorowej. Arcybiskup władał językiem rosyjskim, a ja — polskim, mówiliśmy jednak ze sobą po francuzku. Pamiętam rozmowę naszą doskonale. Toczyła się naturalnie o wypadkach dnia, o polityce i o politycznem kazaniu Jego Ekscelencji, za które miał odpowiadać. Zwróciłem mu uwagę, na rozległość nadanej Polsce autonomji przez cesarza Aleksandra II, wyrażając przytem żal, iż została tak wrogo przez Polaków przyjęta.

— A granice 1772 r.? — ostro zwrócił się do mnie biskup.

— Wasza Ekscelenja żąda niemożebności — odpowiedziałem.

— A więc wiedz pan — *saches donc Monsieur* — zapalczywie odparł mi Feliński, — wiedz, że dopóki w Kraju zachodnim będzie choć jeden Polak, żądający połączenia go z Królestwem Polskiem — *vous n'aurez ni paix, ni tréve.*

— *Mais alors, Monseigneur* — zauważyłem, — *Vous prononcez la condamnation de votre patrie!* (Pan wydaje wyrok na swoją ojczyznę).

— *Peut être* — odrzekł arcybiskup — *nous sommes une nation-femme: quand nos sentiments sont en jeu — nous ne raisonnons pas.* (Jesteśmy narodem, mającym przewagę cech niewieścich: kiedy uczucia nasze przemówią, my nie rozumujemy).

I to jest prawdą. Ten charakter niewieści tyle sympatyczny i tak niewygodny wobec „realnych" politycznych celów, jest właściwością całego słowiańskiego plemienia".

Sprawa komisji lustracyjnej.

Z dobrze poinformowanych sfer miejskich otrzymujemy następujące ciekawe wyjaśnienie:

„Autorowie sprawozdania miejskiej komisji lustracyjnej, pp. dr. Dziwiński i dr. Lisiewicz, udzielili jednemu z pism lwowskich informacyj w sprawie, która wywołała wielkie rozgoryczenie na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej. Z tego, co w owem piśmie na podstawie ich informacyj podano, wynikałoby co następuje:

1. Jeszcze w styczniu 1901 „zarządzono" komisjonalne szkontrum kasy miejskiej pod przewodnictwem dra Dziwińskiego, a komisja ta zabrała się także do szkontrum licznych podręcznych kas — i wykryła defraudację Nowickiego i inne pomniejsze.

2. Wobec tego, w dniu 25 lutego 1901 wybrano komisję lustracyjną, rzekomo dla zbadania całej gospodarki miejskiej (pod przewodnictwem dra Dziwińskiego), a gdy *Czas* krakowski wystąpił z zarzutem, że lwowscy radni zalegają z rządowymi podatkami na olbrzymie sumy, „zaostrzono obowiązek wybranej komisji", aby zbadała bezwzględnie prawdę i podała ją radzie w drukowanem sprawozdaniu.

3. Gdy komisja sprawozdanie już drukowała, dla uzupełnienia materjału, zażądała od prezydenta pewnych wyjaśnień, lecz ich nie otrzymała, więc poszukała ich sobie na własną rękę

4. Sfery, które się rzekomo poczuwały do jakichś win, wytkniętych w sprawozdaniu, niepokoiły się „niezwykłą ścisłością" badań komisji, od nich tedy wyszedł atak na pp. Dziwińskiego i Lisiewicza.

5. Drukarzowi, u którego ci panowie zamówili druk sprawozdania na rachunek magistratu, zakazali pisemnie, by sprawozdania tego nie pokazywał nikomu nawet, reszcie członków komisji.

P. Prezydent usiłował kilkakrotnie wydostać od pp. Dziwińskiego i Lisiewicza szczegóły sprawozdania, lecz bezskutecznie. „Dopiero w ostatnich dniach — głoszą ci dwaj panowie publicznie — kiedy prezes komisji dr. Dziwiński wyjechał na pogrzeb swego wnuka do Nadwórnej, zaś wiceprezes dr. Al. Lisiewicz zachorował obłożnie, zjawił się w drukarni, jak stwierdzono, sekretarz prezydjalny p. Zawistowski i „przedstawiwszy się podstępnie jako upoważniony do tego", wydobył jeden egzemplarz sprawozdania z wyraźnem oświadczeniem, że bierze go dla prezydenta dra Małachowskiego.

---

(87)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Czy to miesiąc podniósł się wyżej, czy las się przerzedził, czy oko z ciemnością oswoiło się, dość, że już na okół widniej było. A oto i na polankę wjechali i daleki szczek psów dolatywał, który miłe wrażenie robił na podróżnych, bo nadzieję spoczynku a strawy ciepłej dawał.

— Wieś, czy chata leśnika? — ozwał się brat Rupert...

— Zaleszczyce imć pana Bonawentury Piaseckiego.

— Znasz go waszmość?

— Do niego jadę.

— Jako, żeście się tak samotnie wybrali? ani pachołka, ani kompanji.

— Było nas tylu ilu potrza, ale gdy inni równym gościńcem do Zaleszczyc pojechali, jam odstał od nich i na przełaj ruszyłem, nie dlatego, by prędzej być, bo kompanja moja pewnikiem już zieleniak w gospodzie popija, jenom rymy układał, a strofy sztyftował; do tegoć zaś jest tak konieczna samotność, jak kapusta do bigosu.

— Więc waszmość i kompanja do pana Piaseckiego jedziecie?

— Z dokumentem na urząd w Rzeczypospolitej Babińskiej...

— I waszmość... w posły?

— Zali to nie honor, biret doktorski komuś przynieść, abo buławę drewnianą? Trud to i fatyga, panie bracie, boć wpierw potrzeba zbadać *sine ira et studio* zasługi obdarzonego, by w rozdawaniu urzędów nie ukrzywdzić nikogo i by każdy miał to, na co zasłużył. Pszonka i Kaszewski, widząc, że w naszej Reczypospolitej więcej Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych, Wielmożnych i Dobrodziejów, niż ludzi zwyczajnych, a szlachcic każdy urodzony senator i wszystkich cnót sciencji posiadacz: uradzili, by fenomen taki zaznaczyć, i publicznym aktem hołd każdemu złożyć, a na „giełdzie" *) w Babinie przez trąby a heroldów okrzyczeć. Z rejestrów ksiąg babińskich łacno się dowiesz, kto cię za pachy bierze a tyka i czy możesz z nim w jednej izbie noc przespać. Doszły teraz do nas i imć pana Piaseckiego zasługi, które stosownie nagrodzone być mają.

Brat Rupert zaśmiał się.

— I w Krakowie o waszym Babinie już słychać — rzekł.

— A to jak?

— Gąska o nim opowiadał.

— Rośnie tedy Rzeczpospolita nasza i, da Bóg, głośno o niej po świecie będzie... A trzeba ci wiedzieć, panie bracie, że u nas już dwa województwa wpisały się na jej usługi i z kodeksem babińskim się liczą. Pan Skrzypski, co to złożonego u siebie przez pociota depozytu się wyparł, wnet skarbnikiem całej familji swojej uroczyście ogłoszony został, na który to fest zaproszono go do Babina, jak i szlachtę z powiatów kilku i krewnych po mieczu i kądzieli. Gdy pan Pszonka odczytał akt i osmrodził imć pana Skrzypskiego pochwał a zasług jego kadzidłami, i prosił, by wszyscy mienie mu swoje w depozyt oddali, powiadam waćpanu, iż wolałbym pod ziemię się schować, niż patrzeć wtedy mu w pysk... Bladł i czerwieniał, ni to skazaniec na stryk prowadzony, a tu szlachta się kupi i woła: „Panie Skrzypski — weź!.." i pcha mu do łapy sieczkę, abo otręby, a muzykanty w bębny biją, a nasz burgrabia na aksamitnej poduszce mianowanie na urząd skarbnika podaje z pompą, a gromady całej wesołością. I co waćpan powiesz? Jeszcze festyn się nie skończył, a nasz Skrzypski, jak nie wytnie się w pierś, jak nie zawyje: „*mea culpa, mea maxima culpa*" i nuż się spowiadać przed całą rzeszą szlachecką, a pociota obłapiać i wyliczać mu wiele już procentu od depozytu urosło... Trudno się było od rozczulenia strzymać, to też zaryczeliśmy, a spłakaliśmy się tak uczciwie, że nazajutrz stawy wszystkie w Babinie wezbrały, woda dwa młyny zniosła, a przez dni kilka nikt jej tknąć nie mógł, taka słoność w niej była okrutna.

— Ajajaj! — zawołał brat Rupert...

— Od onego momentu pan Skrzypski do nas przystał; pokrzywdzonych, o których nie wiedział nikt nawet, wynagrodził, czasami jeno za łeb się chwytał, mówiąc:

— „A tom szelma był!"

— Widzisz, acan — ciągnął pan Rej — czy nie lepiej tak, jako my, czynić, niż po za plecyma psy wieszać, a w oczy dusery prawić.

— A cóż z Piaseckim? — brat Rupert spytał...

— W grunta szlachty a kmieciów wolnych worywa się — komornikiem zostanie!..

*) Tak zwane było miejsce obrad w Babinie.

XI.

Jako imć pan Bonawentura Piasecki komornikiem został, a brat Rupert Josepha żydowina naśladować chciał, co mu się niecałkiem dobrze udało.

Ciemno już było, gdy przyjechali do Zaleszczyc. Nie do dworu jednak. lecz do karczmy skierowali się, przed którą stała kupa jezdnych, cała kompania pana Reja, śmiejąca się a gawożąca wesoło. Pachołkowie rozsiodływali konie i suchemi płachtami wycierali spocone grzbiety i brzuchy, a ugrzeczniony gospodarz, z pokolenia Judy, co chwila za próg wybiegał, rozkazy jakieś spełniając.

Wewnątrz karczmiska panował ruch niezwykły. Zamiatano izby i znoszono siano; rebe Chaim coś szwargotał do swojej małżonki, która rodzinę całą z poduszek i bebechów ograbiała, by jaśnie wielmożnym podróżnym i miękko i wonno było, za co, oczywiście, sowite czekało wynagrodzenie.

— Taube!... ten szlachcic, to wielki szlachcic być musi — daj mu materac! — szeptał rebe Chaim na ucho do swej żony. — Temu możesz zwyczajny siennik podsunąć, temu słomy, a dla tego mój chałat. Moiejsze ludzie na sianie się położą z kułakiem pod głową, bo oni wiedzą, co to nie pański dwór i wszystkim trudno wygodzić. Ale słuchaj Taube, tu oni niewszyscy jeszcze przyjechali. Ma być i pan Rej z Nagłowic... Ty wiesz Taube ten wielki Rej co to pisze!...

— A co un pisze? — spytała żydówka.

— A skąd mi wiedzieć, co un pisze! ja nie wiem co un pisze, ale jego czytają. Ty jemu dobrą pierzynę daj, to wielki szlachcic! Widisz, Taube, co żaden z nich do izby nie idzie, a na dworzu czeka na pana Reja. Ja pytał, co im dać: czy wodkę, czy miodu czy jajecznicę na patelni? a oni powiedzieli: będzie wódka i miód i jajecznica i kura, tylko na pana Reja poczekają, bo bez niego nic im do gęby nie włizie.

W rzeczy samej, przybyła szlachta, ani do szklenic się zabrać, ani na spoczynek nie chciała iść bez pana Reja z Nagłowic. Niektórzy lękali się nawet, czy drogi nie zmylił i to ten to ów chciał już na spotkanie wyruszać, ale na skraju puszczy zauważyli jeźdźców dwóch, a że polana równa i bez zarośli żadnych była, miesiąc zaś ziemię wysrebrzać zaczął — oczekiwanego po postawie poznali, nie wiedzieli jeno kto drugi z nim był, ani szabli przy sobie, ani szlacheckiego stroju nie mający.

Po chwili przed karczmiskiem zawrzało — pan Rej z bratem Rupertem nadjechali.

Szlachta skupiła się około pana Mikołaja, który przedstawił jej brata i rzekł:

— Mości panowie! nie dziwcie się, żem kazał wam nieco czekać na siebie. Nie ślepą była fortuna, która mnie w ciemną puszczę zawiodła: Spotkałem *raritas*, w osobie męża onego, który o mało mnie żywota nie pozbawił, myśląc żem zbój, na jego dobro czyhający. Lecz, gdy się rzecz wyjaśniła, stanęła między nami przyjaźń i owa konfidencja, jaka zwykle pomiędzy poetami bywa. Rymami zaczął do mnie gadać, człek ten i to takiemi, mości panowie, które mnie w gapę zamieniły. Alem uradował się, widząc, iżem nie sam jeden na świecie. Nie dziwcie się tedy, mości panowie, iż mi nie spieszno było, ku takim, jako wy, prozaikom. Przez całą drogę szczekaliśmy do siebie wierszami, a mój Zelant rżał do jego Lafiryndy formą sonetową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stało się to bez wiedzy i bez zezwolenia komisji, której prywatną własnością duchową było sprawozdanie — drukowane jako manuskrypt — aż do chwili przedłożenia go radzie miejskiej".

Owóż streszczone tu punkta publicznego oskarżenia, wymierzonego przez pana prezesa i wiceprezesa komisji lustracyjnej przeciwko prezydjum miasta, całej reszcie ich kolegów z rady i całej gospodarce miejskiej — są na szczęście kolosalnie oddalone od prawdy.

Sprawy, o które tu chodzi, mają swoją historję niełatwo tajemniczą, ale i zewnętrzną, jawną, to też niejednokrotnie mieliśmy sposobność w naszem piśmie omawiać je mniej lub więcej szczegółowo. Wymieniwszy więc zarzuty, teraz przystąpimy do opisania faktów, w przeważnej zaś części tylko do przypomnienia ich, na podstawie relacyj całej prasy lwowskiej i protokołów wydziału.

Mianowicie w styczniu r. 1901 prezydent miasta zarządził na podstawie władzy, w jaką go uposaża specjalnie § 57 statutu, skontrum kas miejskich: głównej i podręcznej, do której to czynności uprosił o wydelegowanie dwóch członków sekcji finansowej, a ze względu na będące podówczas w toku wielkie inwestycje, także dwóch członków sekcji techniczno-budowlanej, do przeprowadzenia więc tego skontrum dodały prezydentowi: sekcja II pp. Dziwińskiego i Marynowskiego, a sekcja III pp. Blumenfelda i Kuźniewicza. Tej zatem komisji skontrującej ani nie przewodniczył dr. Dziwiński, przewodnictwo bowiem należało do prezydenta, ani też komisja owa nie dokonała „bohaterskiego" czynu, ewidując wszystkie kasy, główną i podręczną, bo właśnie to leżało w zakresie owego skontrum.

Skontrum to — jak to przynajmniej pół Lwowa pamięta — nie wykryło defraudacji Nowickiego, natomiast wykryła je przede-wszystkiem ucieczka samego Nowickiego do Ameryki, a po drodze przytrzymanie go w Hamburgu.

Z wstępnych dochodzeń następnych zdał prezydent sprawę publicznie na jawnem posiedzeniu Rady, a dopiero w konsekwencji tego wybrano (dnia 28 lutego 1901) komisję lustracyjną, której poruczono zbadać kasy funduszów miejskich, tudzież kasy zakładów i fundacyj pod zarządem gminy zostających, nadto zaś zbadać kasowość i rachunkowość gminy; co do braków spostrzeżonych i reform koniecznych komisja ta miała zdać Radzie sprawę (o drukowanem sprawozdaniu, które ma kosztować tysiące — nie było nawet mowy jak wogóle nie było mowy o tem, ażeby upoważnić komisję do jakichkolwiek wydatków na ten cel) i w końcu poruczono komisji zbadać tok urzędowania biur, urzędów i zakładów gminnych, a to w myśl § 40 i 41 statutu, które przyznają Radzie miejskiej prawo nieprzerwanego wglądania w działanie tych organów.

Gdy *Czas* wystąpił z artykułem o zaleganiu radnych lwowskich z podatkami (nie uczynił on tego imiennie), dnia 14 marca 1901 prezydent dr. Małachowski na jawnem posiedzeniu pełnej rady przedłożył wyczerpujący wywód o działalności miejskiego biura egzekucyjnego, w którem obalił zarzuty *Czasu*, a mowę swą zakończył wyrażeniem nadziei, że komisja lustracyjna ~~szczególną uwagę poświęci~~ biuru egzekucyjnemu i radzie wynik zakomunikuje z całą dokładnością. Przemawiało wielu radnych na temat poruszony przez prezydenta, a dr. Dziwiński, jako przewodniczący komisji lustracyjnej oznajmił, że ona nawet już w tym kierunku powzięła uchwałę. Jednakże — jak z tego widać — ani nie „obostrzano obowiązku" komisji, ani też nikt słówkiem nie wspomniał o drukowaniu sprawozdania chcćby tylko co do urzędowania biura egzekucyjnego.

Otóż komisja lustarcyjna (pp. Dziwiński, Lisiewicz, Blumenfeld, Gryziecki, Kuźniewicz, Marynowski, Pawlewski i Rewakowicz) zrazu krzątała się po biurach, a zwłaszcza po biurze egzekucyjnem, lecz to niedługo trwało. Akcję powoli ujęli w swe ręce jedynie pp. Dziwiński i Lisiewicz, nie troszcząc się o zdanie i pomoc reszty członków. Twierdzenie, jakoby prezydent odmawiał objaśnień, jest błędne; od niego bowiem żadnych informacyj nie żądano; natomiast polecił prezydent biuru prezydjalnemu, by użyczyło pomocy komisji, ilekroćby ona, względnie jej reprezentanci wyjaśnień, informacyj, rozmaitych wykazów i relacyj zażądali.

„Niezwykła ścisłość badań", prowadzonych przez komisję niepokoiła chyba tylko szefów i referentów wszystkich biur, a mianowicie o tyle — i to w dosłownem znaczeniu „niepokoiła" — że panowie prezes i wiceprezes komisji żądali nieraz takich informacyj i gotowych już sprawozdań, iż uniemożliwiali nieraz na parę dni załatwianie bieżących spraw personalowi całego jakiegoś biura; często kazali sobie natychmiast sporządzać mozolne referaty o rzeczach, mało mających związku z urzędowaniem danego biura, robiła notatki — oczywiście bardzo niefachowe, zbierała jakieś stare instrukcje, rzuciła sto poleceń — i zjawiała się znowu za pół roku, za dziewięć miesięcy itp. z nowemi lub temiż samemi żądaniami, jakkolwiek je już dawno spełniono.

To więc rzeczywiście mogło „niepokoić", bo przedewszystkiem trudno było zrozumieć życzenia komisji, a jednocześnie nie sposób było wyłożyć, co się w tem biurze koniecznej domaga reformy, tak jakoś lustracje odbywały się nerwowo. Lecz być może, że właśnie na tem zasadza się „niezwykła ścisłość badań".

Nie dziwne więc wobec tego, że — jak się przyznaje „prezydjum" komisji lustracyjnej — przekonano się, iż nie ma we Lwowie nawet dziesięciu ludzi, mających pojęcie o stanie gospodarki miejskiej. Doprawdy, jest w tem matematyczna ścisłość. Gdyby cała komisja lustracyjna była dopuszczona przez jej prezydjum do pracy, gospodarkę miejską poznałoby bodaj ośmiu jej członków; ale „prezydjum" sześciu odsunęło i otoczyło się najniedostępniejszą tajemnicą. Doszło do tego, że np. członek komisji p. Rewakowicz nawet nie mógł zrobić korekty drukowej ze swojego referatu. A p. Blumenfeld wprost wierzyć nie chciał, by pp. Dziwiński i Lisiewicz drukowali spawozdanie, gdyż — jak zaznaczył we czwartek na radzie miejskiej — sprawozdanie miało być najpierw przedłożone pełnej komisji do aprobaty (!!).

Lecz mimo tej tajemnicy, od blisko dwóch tygodni poczęto we Lwowie zupełnie głośno mówić o owem sprawozdaniu, mianowicie o dziwnie nieprzychylnem trakfowaniu w niem urzędników gminy i nauczycielstwa miejskiego, gdyż sprawozdanie ma wyliczać po imieniu, jakie kto ma kondykta na płacę, jakie zaliczki, remuneracje, zapomogi, ratalne spłaty drzewa opałowego itd. Jest to podcinaniem kredytu — mówiono głośno — jest wysoce lekkomyślnem i wprost nieprzyzwoitem odsłanianiem stosunków pieniężnych urzędników i nauczycieli. Dnia 13 lutego gremium magistratu złożyło na ręce prezydenta miasta protest przeciw takiemu szkodzeniu urzędników. Dnia 14 lutego nauczyciel i radny p. Kornel Jaworski (członek broń Boże nie „Strzelnicy", lecz „Klubu obywatelskiego") przedłożył prezydentowi taki sam protest ze strony nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich, w którym podpisani zastrzegają się stanowczo przeciw tak szczegółowemu traktowaniu ich spraw osobistych.

Sprawa kotłowała się cały tydzień, aż do czwartku, dnia 19 lutego. Przed zaczęciem posiedzenia jawnego, liczni radni oznajmili prezydentowi, iż życzą sobie zarządzenia posiedzenia tajnego w ważnej sprawie. Cała rada już bowiem przez ten tydzień dowiedziała się o owych protestach.

Prezydent więc uporawszy się z pilnemi sprawami na posiedzeniu jawnem, zarządził tajne. Radny Riedl wystąpił przeciw takiej niedyskrecji, przeciw poniżaniu urzędników i wogóle całego magistratu, a nawiasowo wspomniał o wykazie radzieckich zaległości podatkowych (nb. podatków rządowych!!), wskazując to jako drastyczny przykład nierozumienia i przekraczania mandatu, nadanego komisji lustracyjnej. Cóżby bowiem miały za związek owe zaległości z tokiem urzędowania magistratu. Nawet naprężony dość stosunek gminy do władzy skarbowej mógłby jeszcze na tem ucierpieć, skoro sprawozdanie komisji jako najświeższą sensację podaje stary wykaz zaległości podatkowych, na których ściągnięcie już nawet i rządowe biuro egzekucyjne miało dość czasu.

Lecz nie robiono kwestji gabinetowej z owych zaległości, — cały zaś nacisk położono na wspomniane bezlitośne postąpienie z nauczycielami i urzędnikami. Wniosek p. Riedla o wstrzymanie z urzędu dalszego druku sprawozdania — przeszedł prawie jednogłośnie. Jednocześnie zażądała rada od prezydenta, aby się przekonał czy i o ile zarzuty przeciw treści sprawozdania są słuszne, by radzie wszystkie niewłaściwości sprawozdania wykazał, poczem rada orzeknie, co dalej czynić. Nadmienić zaś trzeba, że ani prezydent, ani nikt z radnych we czwartek wieczorem jeszcze owego sprawozdania nie miał.

Dopiero więc w piątek przed południem, w wykonaniu uchwały Rady, wydelegował prezydent sekretarza prezydjum p. Zawistowskiego do drukarni w celu wstrzymania dalszego druku i przedłożenia prezydjum jednego egzemplarza tej oryginalnej publikacji.

P. Zawistowski, bynajmniej nie podstępnie lecz zupełnie jawnie i wprost oświadczył zarządcy drukarni, że z polecenia prezydenta miasta, druk sprawozdania zamówionego „na koszt magistratu" (tak czarno na białem zapisany jest w księdze drukarni) ma być wstrzymany i zażądał dla prezydenta jednego egzemplarza dotąd wydrukowanych (47miu) arkuszy sprawozdania. Zarządca egzemplarz po pierwszem wahaniu wydał, lecz sekretarz Zawistowski, chcąc rozwiać wszelkie wątpliwości zarządcy drukarni, poprosił go ze sobą do ratusza i w biurze, w jego obecności, wręczył zabrany egzemplarz prezydentowi, zaś dr. Małachowski osobiście powtórzył zarządcy drukarni całą sprawę.

A więc, ani sekretarz prezydjalny podstępnie egzemplarza nie wydobył, ani prezydent sprawozdania owego nie miał przed piątkiem, a tem mniej nie mógł udzielić go p. Riedlowi. P. Riedl zaś po raz pierwszy ujrzał ten owoc „niezwykle ścisłych badań komisyjnych" dopiero w piątek wieczorem.

Tak oto w świetle faktów wygląda owa sprawa, która rozdrażniła reprezentację miasta, urzędników i nauczycieli i na długo zburzyła spokój, tak konieczny w pracy publicznej. Tem boleśniejszem zaś jest, że autorzy sprawozdania, czując się winnymi, szukają usprawiedliwienia w przekręcaniu prawdy."

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 23 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Obchód jubileuszu papieskiego. Komitet Sodalicyj Marjańskich, pragnąc zadowolić wszystkich, zgłaszających się po bilety wstępu na uroczysty obchód papieski, pozyskał obszerną salę „Sokoła". Uroczysty wieczór zatem Sodalicyj Marjańskich, odbędzie się dnia 1 marca rb. o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła". Z tego powodu komitet zaprasza wszystkich, którzy w sobotę zgłaszali się i tych, których zawód spotkał, aby zgłosili się po bilety w środę, dnia 25 lutego o godzinie 5 popołudniu w lokalu przy ul. Czarnieckiego l. 1 p II Bilety, które już zostały wydane do sali „Domu narodnego", nie ulegną zmianie i są ważne.

Namiestnik hr. Piniński, przyrzekł swe przybycie na obchód uroczysty Sodalicyj Marjańskich w sali „Sokoła".

Odznaczenie. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski otrzymał wielką wstęgę belgijskiego orderu Leopolda.

Z życia towarzyskiego. W sobotę o godz. 12 w południe odbył się ślub hrabianki Tekli Łubieńskiej, córki hr. Józefa, znanego i cenionego bardzo inżyniera lwowskiego i Pelagji z hr. Jabłonowskich, z p. Alfredem Krzysztofowiczem, synem Romana i śp. Emilji z bar. Romaszkanów, właścicieli dóbr Karopczyjowa na Bukowinie. Obrzędu kościelnego dokonał stryj panny młodej, O. Bernard Łubieński, który od ołtarza przemówił do młodej pary na temat obowiązków rodziny polskiej i katolickiej, życząc, iżby młode stadło stało się ogniskiem narodowych uczuć i ideałów. Po uroczystości kościelnej rodzice panny młodej podejmowali w swem pomieszkaniu bardzo liczne, bo kilkadziesiąt osób liczące grono członków obu rodzin i zaproszonych gości. Z szeregu pięknych toastów przyjmowano z zapałem przemówienie hr. Kazimierza Łubieńskiego na cześć ks. arcybiskupa Teodorowicza, dalej toast tego ostatniego na cześć obu łączących się rodzin i księżnej Ludgardy Jabłonowskiej, babki panny młodej; pełna oratorskiej swady mowa posła dra Mikołaja Krzysztofowicza i serdeczne słowa ojca p. młodego, p. Romana Krzysztofowicza, skierowane do młodej pary. — W dniu następnym nowożeńcy odjechali do dóbr p. młodego na Bukowinę.

Z armji. Podpułkownik Wincenty Mikuli, z 18 pp. obr. ks. w Przemyślu, przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności charakter pułkownika *ad honores*. Major Stefan Sobota przeniesiony z 28 pp. obr. kr. w Pisku do 18 pp. obr. kraj. w Przemyślu.

Egzamin kwalifikacyjny przed komisją egzaminacyjną w wydziale krajowym złożyli: Jan Bereźnicki, pisarz okręgowy z Ostrowa (p. Sokal) i Piotr Michajłów, pomocnik kancelaryjny urzędu gminnego w Busku na kasjerów, względnie kontrolorów; Ferdynand Boczoń emerytowany oficjał sądowy w Rzeszowie i Franciszek Główka sekretarz gminy w Kalwarji zebrzydowskiej na sekretarzy; Józef Krupa z Rozwadowa i Jan Sokolski z Zakopanego na inspektorów policji.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W trzeciej serji wykładów, która się rozpocznie w środę, dnia 25 bm., mówić będą następujący prelegenci:

Doc. polit. dr. Ludwik Brunner: „Teorje i pojęcia chemji" (z doświadczeniami; dr. Jan Karłowicz: „Człowiek pierwotny"; Jan Kasprowicz: „Mistycyzm w poezji polskiej"; prof. dr K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich. Część III, Wołyń, Podole, Ukraina" (z obrazami świetlnymi); architekt Tadeusz Obmiński: „Architektura starożytnej Grecji" (dokończenie) (z obrazami świetlnymi); dr. Z. Pazdro: „Historja żydów w Polsce w w. XVII i XVIII"; Leon Popławski: „Ryszard Wagner i jego dzieło", wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu; prof uniw. dr. E Porębowicz: „Początki romansu historycznego nowożytnego"; prof. uniw. dr. Wł. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego"; prof. uniw. dr. K Twardowski; „Dusza i ciało, historyczny przegląd głównych teoryj o ich wzajemnym stosunku Część II"; prof dr. T. Wiśniowski: „O wodach podziemnych" (z obrazami świetlnymi); prof. dr. K. Wojciechowski i P. J. Tenner: „Poezja polska wieku oświecenia", wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów: prof uniw. dr. I. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki", część III. (z doświadczeniami).

Bliższe szczegóły podają programy, do nabycia w księgarniach i u portjera Uniwersytetu po cenie 10 halerzy.

Walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych Świąt.

Posiedzenie izby handlowej. Dnia 25 lutego br. o godzinie 5 wieczorem odbędzie się pełne posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Odczyt Konopnickiej. Dowiadujemy się, iż pani Marja Konopnicka uproszona przez wydział Tow. „Bratniej pomocy politechników" i Koło pań T. S. L., wygłosi w pierwszych dniach marca we Lwowie dwa odczyty „O Bohdanie Zaleskim".

Odczyty Lutosławskiego. W. Lutosławski wygłosi w dniach 25, 26 i 27 lutego we Lwowie w sali Tow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej trzy wykłady o „Królu Duchu" Juljusza Słowackiego. Bilety można nabywać wcześniej w księgarni Polskiej naprzeciw hotelu George'a.

V. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Austrji odbędzie się w r. b., jak wiadomo, w Pilznie. Zgłoszenie udziału adresować należy do związku Tow. dziennikarzy słowiańskich (Ustredni svaz slov. novinarů). W tym roku wyjątkowo zgłosić się mogą także i ci dziennikarze, którzy do związku jeszcze nie należą. Komitet wygotuje program obrad kongresu według wzoru krakowskiego. Zgłoszono dalej następujące referaty: 1) O organizacji dziennikarzy południowo słowiańskich 2) Konfiskaty w Chorwacji i 3) Rozmaite potrzeby pracy galicyjskiej.

Najbliższe posiedzenie związku odbędzie się w dniu 10 marca w lokalu restauracyjnym Chudery.

W stanie zdrowia ks. metropolity Kłopotowskiego nastąpiło — jak donoszą z Petersburga — znowu pogorszenie. Konsyljum lekarskie stwierdziło nowe ognisko zapalne w prawem płucu z zajęciem opłucnej, pozostające w związku ze sprawą ropną w chorej nodze. Powikłanie to, nie grozi większem niebezpieczeństwem, o ile nie nastąpią nowe ogniska zapalne.

Koncert Alicji Barbi zapowiedziany na wczoraj, 22 lutego z powodu nagłej słabości artystki został odłożony i odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę 1 marca w sali „Sokoła". Bilety zakupione na 22 lutego zachowują nadal swą ważność.

Ze świata prawniczego. Towarzystwo prawnicze lwowskie odbyło w piątek 20 bm. swoje doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo to liczyło w roku ubiegłym 234 członków. Dochód wynosił 4386 kor. 78 gr, bibljoteka zaś wzrosła do pokaźnej cyfry 1686 dzieł w 3253 tomach. Towarzystwo urządziło liczny szereg odczytów i pogadanek z dziedziny prawa i ekonomji; nie zapomniano także i o rozrywce dla swych członków. Komisja zabawowa, na której czele stał znany powszechnie i ceniony st. radca p. Karol Misiński, urządziła w październiku r. z. wieczorek w salach Kasyna miejskiego. Wieczorek ten żywo tkwi jeszcze w pamięci serdecznej z powodu owacji, którą zebrani na tym wieczorku urządzili drowi Tchorznickiemu, po jego powrocie z rozprawy o Morskie Oko. Walne zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutorjum. Po uchwaleniu całego szeregu spraw, tyczących się administracji Towarzystwa na r. 1903, przystąpiło walne zgromadzenie do wyborów. Na wniosek radcy dworu em. prokuratora skarbu dra Edwarda Podlewskiego, wybrało walne zgromadzenie przez aklamację ponownie przewodniczącym dra Aleksandra Tchorznickiego, który już od r. 1891 bez przerwy piastuje ten urząd w Towarzystwie prawniczem i wszystek swój czas wolny od zajęć urzędowych i obowiązków publicznych poświęca pracy około podniesienia i rozwoju Towarzystwa. Do wydziału zostali wybrani: rektor uniwersytetu dr. Ochenkowski, st. radca skarbowy i docent uniwersytetu dr. Różycki, adwokaci: dr. Dzięddzielewicz i dr. Godlewski, radca sądowy Wolter, sekretarz prokuratorji skarbu dr. Stahl i sekretarz wyższego sądu kraj. Zygadłowicz.

Pismo kondolencyjne. Wydział krajowy wystosował do arcyks. Karola Stefana w Żywcu w języku niemieckim i polskim następujące pismo kondolencyjne:

„Wasza ces. i król. wysokości, najdostojniejszy arcyksiążę panie! Wierny wydział krajowy ośmiela się przedłożyć imieniem kraju waszej ces. i król. wysokości wyrazy głębokiego współczucia i udziału w świeżem, tak ciężkiem nieszczęściu. Słowa nasze są odbiciem usposobienia całej ludności przywiązanej do rodziny, a zarazem wdzięcznej, że wasza ces. i król. wysokość raczyłeś zamieszkać w granicach naszego kraju. Do prośby o łaskawe przyjęcie objawów naszego współczucia i żalu łączy się życzenie, aby waszej ces. i król. wysokości Opatrzność zechciała użyczyć tej siły, co w nieszczęściu i cierpieniu koi, pociesza i krzepi".

Następują podpisy marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego i wszystkich członków wydziału krajowego.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat wyścigów zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że konie do biegów „Nagrody dyrektorjum" z dotacją 4500 koron, oraz „Biegu pocieszenia" z dotacją 2000 koron do dnia 1 marca br. do godziny 8 wieczorem w sekretarjacie wyścigowym ul. Wolska l. 5, zgłaszać można. Następne zgłoszenia koni do biegu p. n. „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacją 4500 koron przypadają w dniu 15 kwietnia br.

Zjazd powiatowy w Śniatynie. W uzupełnieniu sprawozdania ze zjazdu powiatowego śniatyńskiego, notujemy, że do komitetu obszerniejszego zostali wybrani następujący mężowie zaufania: ks. Borowy rz. kat. (Śniatyn), Buszyński Wł. burmistrz (Zabłotów), Chałupa G. górnik (Nowosielica), dr. Ciszka Edm. dyr. szpit. (Śniatyn), Czerniowski Ant. rolnik (Wołczkowce), ks. Fischer J. kan. (Śniatyn), Gruszecki Wal. robotnik (Śniatyn), Jankowski wł. real. (Trójca), Jasiński Wł. kier. szkoły (Zabłotów), Kulbicki wł. real. (Podwysoka), dr. Krzysztofowicz Mik. poseł sejm. i ziemianin (Załucze), Moczydłowski nacz. st. kol. (Załucze), Najder kierownik kopalni (Dżurów), Nowakowski K. wł. real. (Dżurów), Niemczewski M. aptekarz (Śniatyn), Prokopowicz Wł. naucz. (Karlów), Solski Wł. dyr. pow. kas. oszcz. i sekret. r. pow. (Śniatyn) ks. Szuber I kap. (Dżurów), Windisz J. wł. real. (Stecowa), Wechsler M. kapitalista (Śniatyn). Zadurowicz Aleks. ziemianin (Chlebiczyn pol.)

Prezesem komitetu wybrano dra Krzysztofowicza Mik., zastępcą ks. kan. Fischera J., skarbnikiem Solskiego Wł., a korespondentem Prokopowicza Wł. Nadto do tego ściślejszego komitetu weszli dr. Ciszka Edmund, Moczydłowski Antoni i Niemczewski Mich.

Wypadki na kolei. Na stacji w Nowym Targu zginął pod kołami lokomotywy 60-letni mieszkaniec N. Targu Kazimierz Wielkiewicz.

Śmierć przy ołtarzu. Generalny wikary Tercjarzy O. Secca, odprawiając onegdaj mszę świętą w kościele San Cosma w Rzymie, padł, rażony apopleksją.

Zgubione akta. Dzienniki berlińskie donoszą, że kanclerz hr. Bülow podczas jazdy na dworzec kolejowy zgubił ważne jakieś akta państwowe, które na dworcu miał wręczyć cesarzowi.

Zamach samobójczy. W Petersburgu usiłował odebrać sobie życie — jak donosi *Kurjer warszawski* — młody skrzypek, Posselt, dobrze znany we Lwowie. Stan jego ma być groźny.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdania centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 23-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —2·0, Wiedeń +6·0, Pola +4·0, Budapeszt —5·0, Florencja +3·0, Biarritz +9·0, Paryż +6·0 Monachjum +0·0, Berlin +5·0, Memel +2·0, Wilno +1·0, Bregencja +4·6, Gorycja +3·0 Rzym +4·4, Petersburg +0·2, Moskwa —0·2, Abazia +5·6, Lussin piccolo +10·5, Nizza +5·0.

Północna połowa Europy pokryta jest niskim stanem barometru przy wielkich różnicach: centrum utrzymuje się na wysokiej północy. Wysokie ciśnienie rozszerza się przy bardzo równomiernym rozdziale ponad Europą środkową i południowo-zachodnią i powoduje tamże przy bardzo słabych wiatrach pogodę przeważnie jasną i absolutnie suchą. Temperatura z małymi wyjątkami podniosła się. Prognoza: Chmurno, ale łagodnie.

Z kraju.

Halicz. (*Tow. dam dobroczynności.*) Z inicjatywą pp. Sawickich zawiązało się towarzystwo dobroczynności chrześcian w Haliczu, do którego przystąpiło 70 członków. Przewodniczącą wybrano prezesową p. Sawicką, a zastępującą przewodniczącą mecenasową Lityńską. Towarzystwo raźnie się wzięło do ulżenia nędzy, wśród tutejszego mieszczaństwa.

(*Odbudowanie mostu*) na Dniestrze w Haliczu napotyka na ogromne techniczne trudności, gdyż z powodu ostrej zimy, Dniestr ciągle marznie i rozmarza, a płynące lody niszczą każdorazową robotę. Z braku mostu i zatamowania przejazdu do kolei, kupcy tutejsi ponoszą ogromne straty.

(*Zmarł nagle*) emerytowany nauczyciel śp. Pawliszyn, dla zalet charakteru powszechnie ceniony.

(*Pioruny w lutym.*) W zeszły poniedziałek o godzinie 4 minut 55 po południu szalała pomiędzy Haliczem a Marjampolem burza z piorunami. Jeden piorun uderzył w słup telegraficzny, poczem drutami przewodnimi dostał się do biura telegraficznego na tutejszej poczcie. Przy aparacie zajęty był właśnie młody urzędnik p. Ginda. Piorun zniszczył busolę i uderzył w aparat.

P. Ginda otrzymał porażenie w prawą rękę, która zupełnie zczerniała, jakby spalona. Rażony iskrą elektryczną uczuwał w ręce szalony ból. Wieczorem odjechał do Lwowa celem szukania tam pomocy lekarskiej. Burza trwała ośm minut.

Przemyśl (*Zator na Sanie.*) Pod Ostrowem utworzył się na Sanie groźny zator lodowy. Pionierzy czynią przygotowania do rozbicia go.

Przemyślany. (*Ksiądz ruski sjonistą.*) W dniu 17 i 19 bm. odbyły się w Przemyślanach wybory III i II koła wyborców do miejscowej rady gminnej. Rusini starali się wszelkimi możliwymi sposobami, aby w tych dwóch latach ani jeden Polak do rady gminnej wybranym nie został. Aby więc Polaków pobić, chwycili się radykalnego środka: nawiązali pakt z żydami sjonistami i oddali się pod ich komendę i opiekę. Do jakiego stopnia dzikość i zażartość Rusinów się posunęła, świadczy ten fakt, że oto kapłan chrześciański ks. Izydor Kopertyński gr. kat. proboszcz miejscowy na którego wezwanie schodzi z niebios Zbawiciel świata i który w czasie służby Bożej piastuje go na rękach swoich i który wedle praw Kościoła św. ma być „*lumen catholici mundi*" idzie osobiście i *per pedes apostolorum* w nocy o godzinie 11, a więc w porze kiedy wierne owieczki pozostają w błogosławionym śnie, do lokalu „tow. Sjon" wraz z adwokatem dr. Jakóbem Schenkerem i tam podaje swą kapłańską dłoń sjonistom na zupełną zagładę i pobicie Polaków. Jest to zapewne jedyny wypadek w Galicji, drugi podobny zdarzyć się może w Rosji, ale i tam popuszka prawosławny nie odważyłby się na podobny krok, boby mu „miatieżniki" porządnie skórę wygarbowali. U nas niestety widać swobodę konstytucyjną na każdym kroku dlatego i ten wypadek bezkarnie przechodzi i minie. Rezultat wyborów jest taki, że z III koła wybrano 5 Rusinów i 5 żydów, w II zaś kole 10 samych żydów!

Cóż na to metropolita?!...

Słupia. (*Klęska powodzi.*) Ze wszystkich zalanych wsi, które wskutek zatorów Wisła zatopiła, ucierpiała najbardziej wieś Słupiec. Fale wód pędzonych wichrem, spływały ze wszystkich okolicznych wsi do najniżej położonej, do Słupca, aż do wału poprzecznego nad ujściem Brnia. Wody te stanowiły ogromny rezerwoar, dochodzący do 5 metrów głębi, obecnie jeszcze do 3 metrów mierzącego.

Przysiołek i folwark „Kępa słupiecka" najbliżej Wisły położone, są dotąd odcięte od świata wodą, lodem i wyrwami, tylko z niebezpieczeństwem życia można manowcami i pieszo się tam dostać. Na folwarku Kępa słupiecka tak wody się podniosły, że przez dwa dni stało bydło po grzbiety w wodzie, ludzie na strychach zrzucali słomę na wodę, aby je żywić, to też słabsze sztuki bydła potonęły, a reszta przemarznięta. Cegielnia podmyta zawalona, kominy i budynki murowane porysowane, zapasy siana, karmy buraków i ziemniaków zamknięte i przemarzłe. Szur wody poniszczył oziminy, nawozy pozabierał, drogi i mosty popsuł i powyrywał doły miejscami na kilka metrów głębokie. Wały ochronne poprzerywane z otchłaniami głębi i znów miejscami przez falę poniszczone.

Podobno mają być wały wiślane między Dunajcem, a Nowym Brniem w bieżącym roku uzupełnione. ustawa dotyczącą uzyskała sankcję cesarską 9 listopada 1902. Oby nasz wydział krajowy niebawem przystąpił do najpilniejszej naprawy tych wałów i szluz inaczej grozi nam niebezpieczeństwo ponownych letnich zalewów.

Z kresów.

Czerniowce. Bale polskie w Czerniowcach mają nietylko na Bukowinie, ale i na całem Pokuciu ustaloną sławę. Dorównał jej tegoroczny bal tamtejszego stowarzyszenia polskich akademików „Ognisko", urządzony z wielkim smakiem i przepychem w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego. Wspaniałą była dekoracja sali, przybranej w palmy, dywany perskie itp. Na bal przybyli najwybitniejsi przedstawiciele miejscowego towarzystwa bez różnicy narodowości. Protektorem balu był prezydent miasta, br. Antoni Kochanowski. Jawił się sztab oficerski, konsul rumuński, profesorowie wszechnicy, świat urzędniczy, przemysłowy i kupiecki. oczywiście przeważnie polski, jakkolwiek przybyły także rodziny rumuńskie i niemieckie. Mało stosunkowo było tylko obywatelstwa polskiego z prowincji. Do kadryla stanęło 112 par. Bawiono się wybornie, a opinia miejscowa jednogłośnie bal ten uważa za najpiękniejszy w bieżącym karnawale.

— Prezydentem miasta Czerniowiec wybrany został po raz dziewiąty z kolei rodak nasz, Antoni br. Konachowski. Sędziwy, bo z górą lat 80 liczący prezydent stolicy bukowińskiej, może być śmiało nazwany ojcem miasta; kiedy bowiem z początkiem ery konstytucyjnej obejmował kierownictwo gminy, były Czerniowce mieściną lichą i brudną. Dzisiaj mają już wygląd grodu cywilizowanego, pełnego pięknych gmachów publicznych, oświetlonego elektrycznie, posiadającego wodociągi, tramwaj itp. europejskie ulepszenia.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Dr. Jan Rosner ze Lwowa koron 10·—, ks. Augustyn w Milczycach od siebie 5·—, od ks. Kulaka, wikarego 3·—, ks. Falat z Przemyśla 10·—, Bohdanowie Czorsztyńscy z Korczowa 1·—, ks. J. Nowobielski z Monasterzysk, zebraną kwotę w kasynie podczas uroczystego wieczorku, poświęconego pamięci 40 rocznicy styczniowej 22·—, René Plassiard w Budzanowie 2·—. Razem w dniu 23 bm. 53 k. Poprzednio wykazano (XXI) 2264 koron 94 h. Razem więc (XXII) 2317 k. 94 h.

Z tego odesłano na ręce ks. Londzina, w dniu 6 lutego 1000 koron, w dniu 14 lutego drugi 1000 koron, pozostaje przeto w naszej administracji 317 k. 94 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 15 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Jubileuszowe listki Leona XIII.** Gdy myśl rzucona przez komitet Sodalisów życzliwie została przyjętą — podajemy bliższe informacje dla wygody mieszkańców stolicy i prowincyj. A więc przedewszystkiem prosi komitet aby mieszkańcy m. Lwowa raczyli swoje okna ozdobić kartkami dnia 1 marca. Dla wygody P. T. publiczności będzie zorganizowane centralne biuro sprzedaży w pasażu Mikolascha, w którem dyżury obejmą delegaci związku Tow. dobroczynnych w dniach 26, 27 i 28 lutego od 10 rano do 8 wieczorem.

Nadto przyjęli z całą gotowością sprzedaż kartek następujące firmy: 1) Księgarnie: Seyfarth i Czajkowski; 2) Gubrynowicz i Schmidt; 3) Altenberg. 4) Księgarnia Polska: dalej pp: Zborowicz, Drexler, Bard sz, Riedl Edmund, Ciechulski, Gabrjel Stark, Klimowicz Jan, hotel Georga, Krzysztofowicz, Mikołaj Ludwig, p Kuczabińska, specjalna trafika Bilińskiego, Kanczyński i Oberski, Bromilski, Bazar krajowy (ul. 3 maja), Szubuth, w końcu Stow. kupców i młodzieży handlowej. W wyliczonych firmach już od dnia 24 lutego do 1 marca (10 godz.). Cena kartek za sztukę 10 hal. — za paczkę 500 sztuk 30 kor.

Informacje dla prowincji są takie: Prowincja może nalepiać kartki od 1—3 marca, a nawet i później w dniach spóźnionych obchodów aż do 25 kwietnia b. r. Komitety i prywatne osoby mogą zamawiać tylko w paczkach zawierających 500 sztuk po 30 kor. t. j. za sztukę 6 hal. i to za zaliczką na koszt zamawiających. Nadsyłający gotówkę przy zamówieniu otrzymają paczkę franco. Zamówienia z prowincji należy jak najrychlej nadsyłać i adresować: „Komitet Sodalicji Marjańskich w

lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej — ulica Czarnieckiego l. 1, II. piętro". Posyłki wysyłane będą najpóźniej 27 lutego.

Komitety prowincjonalne powinne swój dochód przeznaczać na lokalne użyteczne cele miłosierdzia i podniesienia oświaty lub moralności.

A w końcu delikatna prośba do wszystkich katolików: prosimy po zdjęciu kartek z okien, materjał cały spalić.

* **Ostatni wtorek** zapowiada się w Kole literacko-artystycznem bardzo pomyślnie. Ze względu na nadchodzący o północy popielec, rozpocznie się zabawa z uderzeniem godziny 8 wieczorem. Dla pań strój wieczorkowy, dla panów fraki. Do tańców przygrywać będzie muzyka wojskowa.

* **Zwyczajne zgromadzenie** tygodniowe członków Towarzystwa polit. odbędzie się w środę dnia 25 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Dyskusja nad odczytem dra Stanisława Olszewskiego, tudzież komunikat p. Edmunda Libańskiego, „O opalaniu ropą kuchni i pieców domowych z zastosowaniem palnika wynalazku mechanika p. Jagusińskiego (z demonstracjami)

* **Z Tow. filologicznego** Posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się w środę dnia 25 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dra Stanisława Witkowskiego p. t.: „Nowsze badania nad początkami tragedji greckiej".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rzecz weteranów z r. 1863. Ks. J. Nowobielski z Monasterzysk zebraną kwotę w kasynie podczas uroczystego wieczorku poświęconego pamięci 40-niej rocznicy styczniowej złożył 22 kor.

Zmarli:

W Żydaczowie zmarł dnia 22 lutego b. r. Stanisław Stojałowski, praktykant konceptowy namiestnictwa, w 27 r. życia.

W Pradze zmarł dr. Franciszek J. Studniczka, profesor czeskiego uniwersytetu. Nauka czeska traci w zmarłym profesorze niepoślednią siłę, szczególniej na polu matematyki wyższej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i Literatura", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Luminarz", satyra w 4 aktach przez Stanisława Kozłowskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Gostyńska, Milowska, Rotterowa, Polęcka, Weitzówna (debiut), pp.: Feldman, Nowacki, Roman, Rusiński, Kliszewski, Węgrzyn, Kuncewicz, Wysocki i Kwiatkiewicz.

W środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek 24 lutego, koncert popularny. Koncertmistrze: Wacław Huml i Franciszek Szimunek. Program: I. 1. Bela Keler: „Francuska uwertura"; 2. Czajkowski: Potpouri z op. „Jolantha"; 3. a) Neszwera: „Pieśń wieczorna"; b) Nedbal: „Serenada", odegra Wacław Huml, koncertmistrz skrzypek. II. 1. Offenbach: Przygrywka do III aktu z op. „Opowiadania Hoffmana"; 2. a) Klingel: „Kołysanka"; b) Popper: „Gawot", odegra Franciszek Szimunek, koncertmistrz-wiolonczelista. III. 1. Chopin: a) „Walc" (lento), b) „Walc" (molto vivace), w instrumentacji Leopolda Czelańskiego; 2. Ziehrer: Walc „Zjawisko duchów"; 3. Kling: „Rossiniana". — Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

We czwartek, 26 lutego i w sobotę, 28 lutego, wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty.

Koncert benefisowy Ludwika Czelańskiego, zasłużonego dyrygenta orkiestry Filharmonji, ulubieńca muzykalnej publiczności lwowskiej, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 1 marca. Współudział w tym koncercie przyjęła pani Irena Bohuss-Hellerowa, która odśpiewa między innemi, kilka pieśni beneficjanta. W ogóle program koncertu bardzo bogaty, złożą się zaś na niego dzieła, wysoką wartość posiadające, a wykonane pod osobistem kierownictwem p. Czelańskiego, który tak ogólną i zasłużoną cieszy się w naszem mieście sympatją.

Z Filharmonji. Jutrzejszy koncert popularny, który dyrekcja Filharmonji urządza na zamknięcie karnawału, zamiast koncertu symfonicznego, zapowiada się pod każdym względem bardzo interesująco i zgromadzi też niewątpliwie w sali Filharmonji liczną publiczność. W program tego koncertu wchodzą odpowiednio dobrane utwory Chopina, Czajkowskiego, Offenbacha, Ziehrera i wielu innych kompozytorów. Dwa następne koncerty, a mianowicie czwartkowy i sobotni, odbędą się — jak wiadomo — przy współudziale najsławniejszego dzisiaj pianisty polskiego, Józefa Hofmana, rywala Paderewskiego na polu sławy. Jak było do przewidzenia, wiadomość o przyjeździe do naszego miasta tak genjalnego artysty, powszechną wywołała sensację, to też popyt o bilety na obydwa koncerty, jest tak wielki, iż niebawem biletów zabraknie. Wobec tego dyrekcja Filharmonji zawiadamia, iż zamówione na obydwa koncerty Hofmana bilety, zostaną bezwarunkowo sprzedane, jeżeli ich odnośne osoby do jutra popołudniu nie wykupią.

Wydawnictwa perjodyczne. *Architekt* nr. 2 zawiera dalszy ciąg rozprawy J. Ruskina „Siedm lamp architektury", Zamek w Lubowli na Spiżu (dokończenie), Z wycieczki do Viterbo (dokończenie) i drobne wiadomości. Zeszyt zdobią wspaniałe ilustracje przedstawiające szczegóły zamku w Lubowli i widoki z Viterbo.

Satyr pod takim tytułem wyszedł właśnie nr. 1 ilustrowanego dwutygodnika satyryczno-społecznego. Jako swój program głosi redakcja podawanie „prawdy zaprawionej solą atycką i satyrą". Dowcipu dosyć, rysunki udatne; jako wydawcy wymieniony jest p. Maurycy Majblum i Sp. jako odpowiedzialny redaktor p. Teofil Czołowski. Feljeton pióra p. St. Brandowskiego.

Niedziela pismo dla ludu, nr. 8 zawiera między innemi zajmujący artykulik pt „W sprawie wychowania dzieci" i widok zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Gazeta Niedzielna nr. 9 zamieszcza artykuł pt. W srebrne gody papieskie Leona XIII, ozdobione portretem Ojca św. i dalszy ciąg artykułu „Rumini pod berłem carów".

Czasopismo gal. Tow. aptekarskiego nr. 3 zawiera: rozprawkę o Linogeinie, wykaz nowych leków, notatki praktyczne w formie recept i notatki fachowe.

Z tajemnic szkoły jednorocznych ochotników.

Naprzód pisze: Do szkoły przy 95 pp. przydzieleni zostali jednoroczni 15, 80, 95 pp. i strzelców; komendantem mianowano kap. Tłustego, instruktorem nadpor. Ebersteina, zaś na tak zwanego „abrichtera" powołał kapitan T. plutonowego Kwaśnicę. Ostatni dopuszczał się nadużyć, stojących w rażącej sprzeczności z wojskowym regulaminem służbowym. I tak: regulamin ten wzbrania używać jednorocznych do robót kasarnianych, na rozkaz jednak Kwaśnicy musieli jednoroczni, nie wyłączając nawet dni świątecznych, zamiatać korytarz i salę, lakierować łóżka, wentylatory i podkładki piecowe; myć okna i smarować naftą półki W obejściu z jednorocznymi był szorstkim i mściwym; tytułował ich Kwaśnica per „wy", „banda", „unfermy." Doszło nawet do tego, że Kwaśnica kasował rozkazy komendanta szkoły, darł „przepustki" opatrzone jego podpisem; na uwagi zaś mu robione przez jednorocznych, odpowiadał stereotypowo: „wolno się wam skarżyć na mnie." Gdy jeden ze śmielszych jednorocznych w imieniu oddziału wniósł zażalenie przed kapitanem Tłustym z powodu grubiańskiego postępowania Kwaśnicy, tenże zbył go słowy: „to jest najlepszy zugsführer z całego regimentu, ja umyślnie go sam wybrałem — on musi być ostrym, zresztą on ma tylko 4 normalne."

Chcąc uwolnić się od złośliwości Kw. płacili mu jednoroczniacy śniadania. Ćwiczenia (tzw. „abrichtung") odbywały się wbrew regulaminowi, nie zachowywano stopniowego przedłużania czasu trwania tych ćwiczeń, nie robiono koniecznych dla wypoczęcia przerw, wskutek czego najsilniej nawet zbudowani jednoroczni dostawali zawrotu głowy, a nawet mdleli. Przy tzw. „marscheins", trwającem nieraz 2—3 kwadranse kazano z całą siłą wybijać takt nogami, wskutek czego jednoroczny B. dostał przepukliny i po dokonanej niebezpiecznej operacji i półtoramiesięcznej obłożnej chorobie, został jako niezdolny do służby wojskowej od niej stale zwolniony. Zbrodnicze postępowanie Kw. ilustrować może także fakt następujący: W obecności nadpor. Ebensteina, na miejscu publicznem Kw., powodowany złością do jedn. P., znęcał się nad nim ucząc go swoją metodą „marscheins". Trzymając oburącz nogę P. powyżej kolana, wahał nogą, następnie niespodzianie z całą siłą ciskał nią do ziemi, wyrzucając przytem kolano wstecz. Sam Kw. najlepiej określił swoje ćwiczenie:

Na przedstawienia bowiem czynione mu przez jedn. P. odpowiedział „to musi wyskoczyć i będzie dobrze". Gdy powyżej opisana metoda nie dała rezultatów rozkazał Kwaśnica owemu jednorocznemu zrobić głęboki przysiad i tak po polu skakać. Po 3 kwadransach tej nauki, wyczerpany z sił zupełnie wywrócił się jend. P. na ziemię, wobec czego zwolnionym został na chwilę od musztry, następnych zaś kilka dni kulał. Niedziw więc, że wskutek nieumiejętnego stosowania ćwiczeń nieraz (na 45-ciu) 10 meldowało się chorymi. Zapobiegł temu kapitan T. zaprowadzając 6 dniowy areszt koszarowy już po zupełnem wyzdrowieniu.

Skutkiem tego zażalenia został plut. Kwaśnica, ze szkoły jednorocznych usunięty.

Pożar Doliny.

Niedawno donieśliśmy o spaleniu się wnętrza nowo zrestaurowanego kościoła w Dolinie, dzisiejsza zaś poranna poczta, przyniosła nam wieść o nowej katastrofie, jaka to nieszczęsne nawiedziła miasto.

Oto w sobotę wieczorem wszczął się pożar w śródmieściu, w domu Wolfa Rothbauma i wobec braku odpowiedniego ratunku w pierwszej chwili, rozszerzył się tak gwałtownie, że wschodzące słońce zastało już połowę miasta w zgliszczach. Nim przybyła wezwana telegraficznie straż ogniowa stryjska ze swym naczelnikiem p. Dobrzańskim, stało już w płomieniach przeszło sto domów, mieli też strażacy wprost olbrzymie do spełnienia dzieło. Na szczęście, dzielni stryjscy pompierzy zdołali opanować straszny żywioł, tak, że nad ranem ogień szerzyć się przestał.

Zgorzała cała prawie lewa strona ulicy prowadzącej z rynku do salin i kilkanaście domów przy ul. Zielonej.

Organ pruski o Leonie XIII.

Z okazji ćwierćwiekowego jubileuszu papiestwa Leona XIII, warto przytoczyć słowa półurzędowej niemieckiej *Nordd. Alg. Zeitung*: „Jutro upływa 25 lat od chwili, w której Leon XIII. wstąpił na tron papieski, by jako głowa Kościoła katolickiego spełnić swą dostojną misję. Kilku jedynie papieżom było danem doczekać się podobnego jubileuszu i chrześcijaństwo katolickie obchodzi dzień jutrzejszy zupełnie słusznie, jako uroczystość. Jako dziewięćdziesięciotrzechletni starzec sprawuje Leon XIII., obdarzony zadziwiającą świeżością ducha i ciała, z niezmordowanem poczuciem obowiązku swój urząd na wzór dla całej ludzkości. Zasługi jego około Kościoła katolickiego są tak wielkie i tak różnolite, że najzupełniej usprawiedliwiają nadzwyczajne uwielbienie i miłość, którą przynoszą mu w darze członkowie Kościoła. Ale i poza Kościołem zyskał Leon XIII. za swe rządy uznanie i podziw. Najpiękniejszym przydomkiem dla niego to zapewnie miano księcia pokoju. Treść swą znajduje odnośny przydomek nietylko w niezmordowanej pieczołowitości Leona XIII. o podniesienie stanu robotniczego, lecz także i w mądrości męża stanu, którą okazał niejednokrotnie w urzędzie rozjemcy i pośrednika pomiędzy mocarstwami świeckiemi".

Ten głos półurzędowego organu gabinetu pruskiego oddaje także mimowolne uznanie Leonowi XIII. za to, że jego to głównie zasługą, jeżeli katolicyzm niemiecki z granicach Niemiec otoczony jest obecnie taką opieką.

Kronika polityczna.

— **Majątki kongregacyj francuskich** zaczyna rząd francuski zużytkowywać w ten sposób, że powiększa nimi fundusze państwowe. Karmelitanki w Coutances zwinęły klasztor jeszcze przed wprowadzeniem ustawy lipcowej, własność ich zatem nie mogła podpadać pod rozporządzenia tej ustawy. Mimo to rząd wyznaczył zarządcę masy, a sąd miejscowy na skargę zastępcy zakonnic wydał wyrok: „Własność zakonów nieuznanych przez państwa jest *res nullius*, należy przeto do państwa". Zastępca Karmelitanek wniósł apelację. Trybunał apelacyjny w Caën zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

— **Rozwiązanie komitetów macedońskich** w Bułgarji omawiają *Nowosti*, ubolewając nad tem, że opinia publiczna w Bułgarji tak nieprzyjaźnie przyjęła kroki rządu w tej sprawie. „Podburzyła ją prasa — piszą *Nowosti* — która w fanatyzmie posuwa się wielkie zgromadzenie, które wyraziło rządowi naganę a równocześnie nadeszły z prowincji wiadomości o podobnych zgromadzeniach. Prezydent ministrów oświadczył wprawdzie w sobraniu, że rząd nie pozwoli, aby kraj stał się centrum sprzysiężeń i ataków na spokój państwa sąsiedniego, lecz zachodzi pytanie, czy powiedzie się przeprowadzić te zamiary aż do końca. Wątpimy bardzo, ponieważ opinia publiczna w Bułgarji jest zbyt wzburzona i nie zamierza posłuchać rozsądnych rad, których jej udzieliły mocarstwa. Nie można także zapomnieć o tem, iż obecne ministerstwo posiada wielu otwartych wrogów, którzy nie omieszkają wyzyskać sprawy macedońskiej do sprowadzenia upadku Daneva, Łukanowa i towarzyszy".

— **W komisyi budżetowej pruskiej** Izby dep. w toku obrad nad etatem górnictwa i solanek zapytał poseł Głębocki komisarza rządowego, na jakiej podstawie władza miejscowa w solankach inowrocławskich zbroniła robotnikom polskim rozmawiać między sobą po polsku w czasie roboty w kopalniach soli.

Komisarz rządowy odparł, że nic o podobnym zakazie nie wie i że uważa wiadomość o nim za omyłkę, czyli, że uważa taki zakaz za niemożliwy. P. Głębocki zaznaczył, że mówi o fakcie, ale przyjmuje do wiadomości odpowiedź komisarza i żąda w myśl ego, by władza centralna rzecz zbadała i postarała się o uniemożliwienie na przyszłość podobnych rozkazów władz lokalnych.

P. Schücker o sytuacji.

(Telegram własny „Dzien. polskiego").

Liberzec 23 lutego. Wczoraj w hotelu „Reichenbergerhof" p. dr. Schücker na zgromadzeniu „Niemieckiego Tow. liberzeckiego," mówił o sytuacji politycznej. Skrzył się na bezczynność parlamentu, wskutek czego wytworzyła się taka sytuacja, że dziś zupełnie na serjo mówi się o tem, czy lepiej jest dalej prowadzić egzystencję, przy takim parlamencie, który nie jest zdolnym do dodatniej pracy i hamuje zamiary rządu, czy też możeby lepiej było zawiesić konstytucję, z której ludy nie umieją korzystać, a zaprowadzić absolutyzm. Niemcy czynili, co mogli, aby parlament uczynić zdolnym do pracy i obudzić go z letargu, w który go popchnęły dawne krótkowidzące rządy, kierujące się w swem postępowaniu złą wolą. Uczynili też zadość wezwaniu rządu i wzięli udział w rokowaniach ugodowych. Gdy atoli Czesi podczas obrad rozwinęli znów swój sztandar prawno-państwowy, Niemcy byli zmuszeni zerwać rokowania.

Uznajemy, że dzisiejszy stan dłużej trwać nie może, że muszą być zaprowadzone jakieś środki, któreby uzdrowiły parlament. Sądzimy atoli, ze zmiana regulaminu złego nie usunie, chociaż, przyznać trzeba, że zamieszczone w nim postanowienie, nadające prezydentowi władzę do wykluczenia z posiedzeń burzliwych elementów, mogłoby spowodować to, iż nie powtarzałyby się w parlamencie wstrętne sceny, przynoszące ujmę reprezentacji narodów.

Obowiązkiem Niemców jest ująć ster rządów w tem państwie w swe ręce i nie powinni oni pozwolić, aby mu odebrano charakter niemiecki. W tym celu wszystkie stronnictwa niemieckie powinny, bez względu na swe wyznaniowe i społeczne przekonania złączyć się razem dla obrony niemieckiej sprawy i niemieckich interesów. Gdy Niemcy, a jest ich w izbie dwustu, będą szli razem, wówczas nic ich nie przemoże i rząd będzie musiał liczyć się z nimi i ulegać ich woli i wówczas odejdzie mu ochota, przyznawać niemieckim narodom jakiekolwiek koncesje ze szkodą dla Niemców.

Żądamy więc, aby rząd spełnił swą niemiecką misję i w ścisłym sojuszu z państwem niemieckiem niósł kulturę swoją na wschód, mając zawsze na oku utrzymanie pokoju. To jest nasza dewiza, to nasz program!

Mowcę nagrodzono hucznymi oklaskami.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nota austro-rosyjska.

Wiedeń 23 lutego. (Tel. wł.) Ze strony dobrze poinformowanej potwierdzają, że treść noty austro-węgierskiej, wręczonej Porcie w sprawie reform macedońskich streszcza się w następujących punktach:

1. Ustanowienie generalnego inspektora na na lat 3 z odpowiednią władzą; 2. zamianowanie Europejczyków oficerami żandarmerji; 3. regularne wypłacanie pensji i żołdu przez bank ottomański, do którego mają wpływać wszelkie dochody z dziesięciu i podarków.

Równocześnie wystąpiły Austrja i Rosja bardzo stanowczo przez swych reprezentantów wobec rządu bułgarskiego przeciwko wszelkiemu tolerowaniu zaburzeń i spisków przeciw Turcji.

Budowa dróg wodnych.

Kraków 23 lutego. Komisja miejska dla budowy dróg wodnych wybrała subkomitet z 5 członków dla ochrony interesów miasta. Na wniosek radnego Seifelda polecono komisji poczynić starania aby port na Wiśle urządzony był po stronie Krakowa.

Z Tow. tatrzańskiego.

Kraków 23 lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Tow. tatrzańskiego, pod przewodnictwem prof. Ponikły, uczynił referent Beringer imieniem wydziału wniosek, aby Towarzystwo wybudowało kosztem 63 000 koron na własnym gruncie budynek pocztowy, który urząd wynająłby na lat 12 za czynszem 7000 koron. Na tej operacji mogłoby Towarzystwo zyskać przez lat 12 po 1568 kor. rocznie.

Inni mowcy wykazywali, że tego rodzaju przedsiębiorstwa nie są uzasadnione statutem Towarzystwa, że koszta mogą być większe, a zysk wątpliwy, że należy zbudować przedewszystkiem hotel przy Morskiem Oku. Pp. Koy i Rosenblatt uczynili wniosek o odroczenie całej sprawy i dokładne jej zbadanie pod względem finansowym, oraz o uzyskanie od rządu ewentualnych korzystniejszych warunków najmu.

Wskutek równości głosów za obu wnioskami, rozstrzygnął prezydent, oświadczając się za wnioskiem odraczającym.

Uchwalono wezwać wydział do jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy hotelu przy Morskiem Oku.

Konferencja w sprawie Wawelu.

Kraków 24 lutego. Bawiący tu poseł Popowski odbył w sprawie opróżnienia Wawelu konferencję z główno-dowodzącym Alborim i dyrektorem budownictwa wojskowo podpułk. Ribitschem. Według wyjaśnień sfery wojskowe mają już przygotowaną większą część planów budowy nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu i roboty będą rozpoczęte zaraz po zawarciu ostatecznej umowy z Wydziałem kraj. przez Prokuratorję skarbu we Lwowie. Spodziewają się, że roboty około nowych budynków rospoczną się w tym roku.

Tow. nauk społeczno-politycznych.

Kraków 23 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się pierwsze walne zebranie osób, mających zamiar przystąpić do Towarzystwa nauk społeczno-politycznych. Przewodniczył poseł Jaworski. Referent dr. Garo nakreślił program nowego towarzystwa. Wybrano wydział z 7 członków.

Z klubu słowiańskiego.

Kraków 23 lutego. Klub słowiański odbył wczoraj zebranie poświęcone uczczeniu Vrchlickiego w 50 rocznicę jego urodzin. Zebranie wysłało do jubilata telegram.

Pożar.

Okocim 23 lutego. Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar w stajniach browaru, urządzonych na kilkadziesiąt koni. Ogień objął strych i dach; przybyły straże: miejscowa i z Brzeska, ogień ugaszono po 2 godzinach. Szkoda ma wynosić 50 000 koron.

List gończy.

Monachjum 23 lutego. (Tel. wł.) Prokuratorja bawarska ogłasza list gończy za hr. Hugonem Boos, poddanym austrjackim, który skutkiem nieostrożnej jazdy na automobilu do Paryża w Günzburgu przejechał człowieka.

Ameryka przeciw anarchizmowi.

Waszyngton 23 lutego. (Tel. wł.) Jak już wiadomo przyjęła izba reprezentantów przedłożenie komisji ustawodawczej w przedmiocie ochrony osobistej prezydenta. Ustawa ta, wywołana zamachem na Mac Kinleya, ustanawia karę śmierci na każdego, kto w złym zamiarze zabije prezydenta, tegoż zastępcę lub urzędnika spełniającego obowiązki prezydenta. Taż sama kara oznaczona jest za zamordowanie posła uwierzytelnionego przy rządzie stanów.

Każdy zamach przeciw wzmiankowanym osobom karany będzie więzieniem nie poniżej 10 lat. Każdy kto winowajcy pomaga, radzi, popiera lub ułatwia czyn karygodny, będzie karany na równi ze zbrodniarzem. Każda osoba w granicach Stanów Zjednoczonych, która szerzy nauki o potrzebie lub powinności zabicia dostojników Stanów Zjednoczonych lub innego państwa, karany będzie grzywną do wysokości 6000 dolarów lub więzieniem do lat 20. Wstęp do Ameryki osobom, które okazały skłonności tego rodzaju zostaje wzbroniony. Nikt, kto uczy lub wyznaje zasady nieuznawania ładu społecznego, reprezentowanego przez rząd, nie może uzyskać naturalizacji w Stanach Zjednoczonych.

Stambuł 23 lutego. Jak słuchać, dzisiejsza rada gabinetowa ma się zająć sprawą proponowanych reform w Macedonji.

Wiedeń 23 lutego. Zmarł tu kompozytor Hugo Wolf, w jednym z zakładów dla obłąkanych.

Wiedeń 23 lutego. Przybył tu znany podróżnik norweski Sven Heddin.

Karlsruhe (koło Opola na Śląsku) 23 lutego. Zmarł tu książę Mikołaj wirtemberski.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Zdrowotność m. Lwowa. Statystyka fizykatu miejskiego za ubiegły tydzień dowodzi przedewszystkiem, że koniec karnawału niezbyt przychylnym jest dla stosunków zdrowotnych Lwowa, bo z przeziębień zapadło 35 osób na ciężką influenzę, z których jeden wypadek był nawet śmiertelnym. Na odrę zachorowały 2 osoby, na płonicę 4, z czego 2 wypadki były śmiertelne, tyfusu plamistego nie stwierdzono żadnego wypadku, dur brzuszny dotknął 4 osoby, z tych w dwóch wypadkach z wynikiem śmiertelnym, na 3 wypadki dyfterji jeden zakończony śmiercią, w końcu zanotowano dwa wypadki zasłabnięcia na koklusz.

Hojny zapis. Przed kilku dniami, donieśliśmy, iż zmarły w Budapeszcie były burmistr miasta Wechselbaum, złożył na ręce ministra Lukacsa testament, w którym cały swój znaczny bardzo majątek zapisał na cele dobroczynne. Z Budapesztu w sprawie tej otrzymujemy następujący telegram:

Budapeszt. (Tel.) Otwarto tu testament byłego burmistrza miasta Wechselbauma, który pozostawił 7,160 000 kor. majątku. Wechselbaum zapisał: 2,400 000 koron na utworzenie funduszu pensyjnego dla nauczycieli i nauczycielek, po połowie dla chrześcijan i żydów, dla tych mianowicie, którzy ukończyli 25 lat służby i nie brali udziału ani w antysemickich, ani socjalnych agitacjach. Nadto zapisał 1,400.000 kor. na zakład ciemnych, oraz inne kwoty na cele dobroczynne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 lutego.

(fr.) Popłoch, jaki powstał w Pradze wśród klientów tamtejszej czeskiej Kasy oszczędności, wywiera obecnie niemiły wpływ na tendencję giełdy tutejszej. Na razie wypadek ten wywołał podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym. Nie wiadomo bowiem, ile będzie potrzeba pieniędzy na zwroty wkładek, ulokowanych w tej Kasie. Suma ich ogólna wynosi przeszło 230 miljonów koron, a przez piątek i sobotę wypłacono 5 miljonów koron. Tutejsze biuro Banku austro-węgierskiego było wczoraj pomimo niedzieli, otwarte, ażeby na każde zażądanie wysłać do Pragi potrzebną ilość gotówki. Z Paryża donoszą, że 26 lutego odbędzie się tam subskrypcja na nową 60-miljonową pożyczkę serbską. Będzie to pożyczka 5-procentowa, a kurs jej emisyjny oznaczono na 90 za 100.

— **Wiedeń** 23 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·56 do 7·57, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·90 do 6·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·34 do 6·35. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 23 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·55 do 7·56, na październik od 7·56 do 7·57; żyto na kwiecień od 6·65 do 6·66 owies na kwiecień od 6·12 do 6·13; kukurydza na maj od 6·19 do 6·20, na czerwiec od 6·23 do 6·24; rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 23 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·10 Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 687·—, Akcje węg. zakł. kred. 739·50 Akcje Anglobanku 277·50 Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Bankvereinu 481·— Akcje Länderbanku 407·—, Akcje kolei państw. 693·50 Lombardy 54·50, Akcje kolei Elbethal 451·— Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe 345·—, Akcje Alpiny 390·—, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1645 Losy tureckie 119·25, Ruble 253·25 Usposobienie słabe.

Berlin 23 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·10 Towarz. dyskontowe 196·75. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. E. Fugger z Jarosławia. A. Gosiewski z Przeworska. W. Fränkel z Wiednia. S. Moysa z Rudnika. R. Poras z Wiednia. L. Tenner z Czerniowiec. H. Poras z Wiednia. Dr. Kösler z Czerniowiec. M. Rosenstok ze Skałatu. L. Cyga z Bursztyna. W. Pawlikowski z Bereźnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Potworowski z Koropca. T. Polański z Brodów. K. Drachanowski z Kamionki Strum. J. Rakowski z Hermanowicz. S. Thom z Żółdec. O. Grubl z Wiednia. J. Szumpeter z Buska. E. Franek z Manheim. W. Morawski z Buczacza. M. Węglińska z Miążyna. S. Schnoppf z Wiednia.

NEKROLOGJA

†

Marjan Danik

syn konduktora c. k. kolei państw.

po długich a ciężkich cierpieniach usnął w Panu dnia 21 lutego 1903 r. w 4 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bilińskich l. 32 na cmentarz Janowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów dnia 23 lutego 1902 r.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

W „Słowie Polskiem" z dnia 22 b. m. znajduje się notatka z wiadomością, jakoby Feliks Zandler występował w roku 1900 jako kandydat na posła do Rady państwa z m. Lwowa z mego ramienia, jakoteż, iż chodziły pogłoski, jakoby mi miał dostarczyć kapitałów na założenie codziennego pisma.

Oświadczam, iż tak jedna jak i druga wiadomość jest z palca wyssaną. Ani p. Zandler z mego ramienia nie kandydował, ani też z nim nigdy w żadnej spółce ani w żadnem porozumieniu co do wydawania codziennego ani żadnego innego pisma nie byłem, owszem na odwrót, chodziły pogłoski, które on sam rozpuszczał, iż jest współwłaścicielem „Słowa Polskiego, „Wieku Nowego" i innych pism. Lwów 22 lutego 1903 r. Ernest T. Breiter, poseł do Rady państwa i redaktor.

71)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Ujrzeli go w końcu, blady był i z gołą głową, siedział na koniu, ptoczony ludźmi, cisnącymi się do niego, a na których on nawet nie patrzył.

Skoro zatrzymał się w pełnem świetle słońca, wśród okrzyków, raczył nareszcie spojrzeć na tych, co chcieli opstrzeć jego ranę.

Pozwolił się rozzuć, pozwolił opatrzeć kontuzję nieznaczną i wtedy to mizerny pies, jak gdyby czuł, że ten tryumf jemu zawdzięczają, usiadł spokojnie naprzeciw cesarza, ku wielkiej uciesze żołnierzy i przypatrywał mu się z zajęciem.

Cezar, naprzeciw Cezara.

IX.

Napoleon odmawia po raz drugi.

Schulmeister i Sainte-Croix, dzięki wiernemu psu, którego ten ostatni zobaczył, znaleźli się niedługo.

Skoro opowiedzieli sobie, co każden z nich zrobił i jakie były tej roboty następstwa, Schulmeister zawsze praktyczny, oświadczył, iż trzeba jak najprędzej zawiadomić cesarza o roli, jaką odegrali w ostatnich wypadkach.

— Rozumiesz — mówił — to bardzo przyjemnie poświęcać się, nadstawiać swoją skórę dla ojczyzny i płatać figl- Niemcom; lecz przykro jest swoją drogą, że inni szczycą się naszem powodzeniem, a zły humor władcy trwa ciągle, pomimo wszystko, co się dla niego robi.

...Nie idzie mi bardzo o nagrodę za moją pracę, lecz, cóż u djabła, niech mi podziękują. Dziś wieczór i jutro będzie dużo dzielnych chłopców przedstawionych do wyższych stopni lub odznaczenia, ponieważ z wielką odwagą pełnili swoją powinność, to jest bili się; lecz ty i ja zrobiliśmy więcej niż naszą powinność. Trzeba, żeby o tem się dowiedziano.

Ja, osobiście, zgadzam się, niech o mnie zapomną, lecz oświadczam, jeżeli wreszcie nie oddadzą tobie sprawiedliwości, pogniewam się. Pójdę do Rapp'a, pójdę do Savary'ego do Davoust'a, do Ney'a, pójdę do Massen'y, który musi cię żałować, do Lanne'a, który widział, co potrafisz, pójdę do samego Pana Boga, jeżeli będzie trzeba i przysięgam, że zrobię swoje!...

— Kochany przyjacielu — rzekł Sainte-Croix — błagam, nie rób nic z tego. Wiesz dobrze, jak zależy mi na tem, żeby cesarz oddał mi wreszcie sprawiedliwość; wiesz przedewszystkiem jak pragnąłbym odzyskać stanowisko zaszczytne, które pozwoli mi połączyć się z kobietą ukochaną nad życie i osuszyć w końcu łzy starej matki; lecz powtarzam, że chcę otrzymać to tylko za moje czyny. Zabraniam, aby wstawiano się za mną, żeby ktokolwiek prosił i zajmował się moją sprawą!

...Jeżeli moje usługi nie zwrócą niczyjej uwagi, to znaczy, że nie są tak wielkie... Postaram się robić lepiej.

— Bardzo to ładnie — odparł Schulmeister — lecz zapominasz, komendancie (oh! możesz robić miny, uprzedziłem, że będę zawsze cię tak nazywał) zapominasz, że tam w górze postanowiono nie widzieć nic z tego, co na twoją korzyść przemawia. Co więcej, mieliśmy dotąd nieszczęście działać zdala od cesarza. Cała armja przedziela nas od niego, razem z ambicją i urazą osobistą ludzi, którzy armję składają. Ty, komendancie, uprzedziłeś generała Rapp'a o prawdziwej pozycji wojsk nieprzyjacielskich: generał, któremu wreszcie leciłeś, aby nie zdradzał twojego incognito, poł te wskazówki nie mówiąc o autorze. Zaprowadziłeś marszałka Lannes pod ogniem nieprzyjacielskim, aż do miejsca, na które trzeba było uderzyć, żeby wziąć miasto: marszałek nie wie twego nazwiska, i nie może odkryć go cesarzo.

Jakże chcesz wyjść z tego zaczarowanego koła? Trzeba koniecznie, żebym ja się w to wdał. Trzeba, żebym powiedział to, czego nikt nie powie...

Sainte-Croix milczał czas jakiś. Zdawało się, że walczy wewnętrznie z silną pokusą. W końcu, blady jak płótno, podniósł wzrok na towarzysza i powiedział tylko:

— Nie chcę!

— ...Dobrze — odparł Schulmeister trochę rozgniewany - nie powiem ani słowa. Nie mam prawa iść przeciw twej woli, komendancie. Tylko... tylko zrobię ci uwagę, że jestem trochę ofiarą twojego uporu; gdyż dano mi odprawę, tak jak tobie; tak jak ty pracowałem dla kraju i jak ty użyłem mu skutecznie. Kto będzie o tem wiedział i kto będzie wdzięczny, jeżeli nikt nic nie powie?

— Któż ci przeszkadza kazać przemówić za sobą komu należy, a mnie zostawić na uboczu?

— Ah! zaiste powiedziałeś, co wiedziałeś, komendancie! Za kogoż mnie masz? Czy sądzisz przypadkiem, że należę do tych, co kołdrę ciągną do siebie? Wdodatku, co warte moje usługi, obok twoich!

— Czy żartujesz?

— Nie, do licha! nie żartuję!

— A Landshut to może moja zasługa?... Może to ja przeszkodziłem wybuchowi miny, która, gdyby zniszczyła most, ocaliłaby nieprzyjaciela? Może ja ptem pierwszy poszedłem do ataku?...

— Ta, ta ta! nie wiedzieć co opowiadasz...

— A nawet tu, w Ratysbonie, kto wysadził w powietrze kawał muru i zrobił wyłom od ręki, jak raz w miejscu, które nasi oblęgali?...

— A tych naszych kto tam przyprowadził?

Spojrzeli na siebie ze śmiechem, lecz w oczach mieli prawdziwe wzruszenie.

Faktem jest, że to była walka na słowa dwóch ludzi szlachetnych.

Podali sobie ręce, a Schulmeister z dobrodusznością, nie udaną tym razem, zakończył w ten sposób:

— Przyznaj wszakże, że obydwaj jesteśmy uczciwi ludzie!...

Tylko pomimo, że nic nie mówił, niczego nie żądał dla Sainte Croix, żadnej łaski, lub, powiedziawszy prawdę, żadnej sprawiedliwości cesarskiej, Napoleon pomimo to dowiedział się jednak, w części przynajmniej, całej prawdy.

Dowiedział się od od Rapp'a, dowiedział się od Savary'ego.

Rapp z niepohamowaną swoją otwartością surowego żołnierza, nie mógł się powstrzymać, po wzięciu Landshu, od opowiedzenia cesarzowi historji tego młodego i dzielnego wieśniaka, którego spotkał w Abensberg i który odkrył mu plany arcyksięcia.

Zajęty opowiadaniem, Napoleon powziął zaraz myśl zużytkowania usług tak zręcznego agenta.

— Trzeba odszukać tego człowieka, generale i powiedzieć, żeby poszedł do Savary'ego, który zaciągnie go do swego pocztu i dobrze zapłaci.

— Oh! — rzekł Rapp, czerwieniejąc się wyżej uszu.

— Co znaczy to „Oh?" Skąd ten nagły wstyd, kochany generale? Nie wiesz, że używa się szpiegów podczas wojny?

— Przebacz, najjaśniejszy panie... Ale ten człowiek nie jest szpiegiem i nigdy nim nie będzie.

— Dlaczego?

— Ponieważ to jest oficer, żołnierz prawdziwy...

— Cóż ty mi śpiewasz? Oficer, ten chłop?

— Dawny oficer, najjaśniejszy panie.

— Przestał już być oficerem, a ty opisujesz mi go jako młodego człowieka? Nic a nic nie rozumiem. Czy jest kaleką? Jeżeli tak, uspokój się; będzie zadowolony z tytułu agenta.

Rapp był najuczciwszym z ludzi i najdelikatniejszym także, pod szorstką powłoką. Bolało go, słysząc Napoleona mówiącego z pogardą o człowieku, którego znał całą wartość. Była to zniewaga, jaką wydawało mu się, pozwalał wyrządzić najszlachetniejszemu i najni szczęśliwszemu z młodych swoich kolegów. Zapomniał nawet o przyrzeczeniu niezdradzenia osobistości młodego człowieka.

— Tem gorzej, najjaśniejszy panie! — zawołał nagle. — Obiecałem nie mówić nic waszej cesarskiej mości; lecz to silniejsze od mego postanowienia...

— ...Najpierw — przerwał Napoleon — nie pozwalam, żeby który z moich oficerów zobowiązywał się do zamilczenia czegokolwiek przedemną. Powiedziano raz na zawsze!... a teraz mów, generale!

— A więc, najjaśniejszy panie, ten młody wieśniak, który nam oddał tak wielką usługę, nazywa się pan de Saint-Croix i był szefem szwadronu.

— Znów! — wykrzyknął Napoleon.

Zaczął chodzić wzdłuż i w poprzek wspaniałej i obszernej sali ratuszowej w Ratysbonie, którą zajął na swój gabinet. Miał w rękach tylko co zdjęte zaczernione rękawiczki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·38	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
5·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·06	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄGI pośp. odchodzi	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·48	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—[illegible], w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego